

Eko-głupoty, czyli „miejskie rolnictwo”

18 listopada 2024

Od kilku lat pojawiła się zielona moda na zakładanie ogrodów warzywnych, pasiek, czy nawet farm w dużych miastach. To wszystko w czasach, kiedy normalne rolnictwo w Europie przeżywa duże problemy i boryka się z konkurencją spoza UE, która nie jest związana „eko-przepisami”.

Dobrym przykładem głupoty tego typu jest tu miasto Paryż rządzone przez socjalistkę Anne Hidalgo. Ta propaguje w stolicy Francji „rolnictwo miejskie”. W tym samym czasie rolnicy z tego kraju zamierzają znowu wyjść na ulice, obawiając się skutków umowy UE z krajami Mercosuru z Ameryki Południowej i utraty konkurencyjności.

Francuscy rolnicy mają coraz większe problemy z rentownością gospodarstw. W niedzielę 17 listopada wyszli nawet na ulice i zorganizowali blisko 100 blokad. Tymczasem „miejskie farmy” są dotowane dużymi środkami, celowość ich prowadzenia jest nijaka, a media piszą wprost, że jest to „czysty gadżet w służbie zielonej ideologii”.

Od 2016 r. merostwo Paryża finansuje jednak tereny „rolnictwa miejskiego”, co ma się wpisywać w „zieloną politykę miejską”. Wygląda to ładnie propagandowo i uzupełnia rozmaite programy przepędzania z miasta samochodów i łupienia kierowców.

Takie miejskie farmy nie mają jednak żadnego sensu. Plony są niskie i nieporównywane z normalną produkcją gospodarstw, generują wysokie koszty utrzymania, a deficyt pokrywany jest dotacjami z budżetu miasta, które jest w dodatku coraz bardziej zadłużone, obecnie na sumę 8 miliardów euro.

Projekty te rodzą jeszcze więcej pytań, bo kiedy akurat rolnicy walczą o godne życie, paryski ratusz bawi się w

„ekologiczne” fanaberie. Dodajmy, że we francuskiej stolicy znajduje się obecnie już 220 „miejskich obiektów rolniczych”, a wszystkie korzystają z miejskich dotacji.

Autorstwo: BD

Na podstawie: „Valeurs”

Źródło: NCzas.info